

Redaktor odpowiedzialny:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

wynosi w Poznaniu i w wszystkich pocz. tach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio- lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

# KURYER POZNAŃSKI.

Piątek, 5 listopada 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

### AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

#### Poznań, 4 listopada.

(Carska Rosja w przymierzu z demagogią rewolu- cyjną i obecna jej polityka bułgarska, nie licząc się już wcale z wymaganiami dyplomacji; niezrozu- miała polityka hr. Kalnokiego. — Odrzutowanie w kwestii egipskiej. — Dymisja francuskiego mi- nistra robót publicznych, p. Barhanta, i uległość p. Freycineta dla radykalizmu; kłopoty Francji w Tonkinie i Anglii w Birnie; nowy protektorat angielski nad częścią kraju Zuluów. — Wydalenie wszystkich sierżantów ze szalei armii hiszpańskiej.)

Carska Rosja porzuciła wreszcie do- tychczasową politykę bułgarską, przy- braną dotąd w jakąś, nie powiemy, przyzwolną, ale przynajmniej nie tak drastycznie rażącą formę dyplomatyczną. Noty i protesty Kaulbarsowe, jakkolwiek w gruncie rzeczy szerzyły rewolucyjną i nawoływały ludność bułgarską do rokoszu przeciw władzy prawowitej, osłonięte były jednak jakimś szmatem kancelaryjnej ogła- dy i nie śmiały w obec Europy wywieszać otwartego sztandaru nihilizmu politycznego. Dziś te względy ustają a ton i sposób, w jaki carska urzędowa Rosja przema- wia w swych organach prasowych, ko- munikatach i notach wystosowanych do re- jencyi bułgarskiej, odstawiają jej wła- ściwie oblicze. Despotyzm carski spokre- wiony z demagogizmem rewolucyjnym, oto broń, jakiej się obecnie schwycono w Pe- tersburgu, by rozbudzić największe in- stynkta wśród spokojnej ludności bułgar- skiej i za ich pomocą zwalić prawowity rząd bułgarski. Organ ministerjalny „Jour- nal de St. Pétersbourg“, komentując zna- ny komunikat „Prawit. Wiestnika“, za- znacza, że Rosja nie przekracza granic umiarkowania i cierpliwości, gdyż nie chce robić Bułgarów odpowiedzialnymi za zły czyn swych władców. „Należy za- tém się spodziewać — tak dalej wywo- dzi organ ministra Giersa — że władcy ci zrozumieją wreszcie, że niepodobna im będzie bezkarnie na dotychczasowej po- stepować drodze. Wypuszczenie na wol- ność skompromitowanych oficerów mogłoby być w pewnej mierze zadośćuczynieniem żądaniu generała Kaulbarsa. Rady, ja- kich udzielono dotychczasowym dzierżyciel- lom władzy, przywiodą ich może do prawdzi- wego oceniający sytuacji i interesów Bułgar- ry.“ Pierwszy zatem minister państwa, chlubi-ącego się tym, że reprezentuje par excellence zasadę monarchiczną, podkopuje tę zasadę w Bułgarii i nawołuje Bułgar-ów do buntu przeciw ich legalnej wła- dzy, o której wyraźnie mówi, że nie zna interesów kraju, jest złą i przeto obaloną być musi. Żeby zaś Bułgarowie wiedzieli, że car, ich opiekun i dobroczyńca, pochwała zachowanie się swego repre- zentanta, obwieszcza im „Prawit. Wiest- nika“, a teraz „Journal de St. Péters- bourg“, że wszystko to, co Kaulbars do- tąd uczynił w Bułgarii, zgodnym jest z wolą carską. Kaulbars, mając zapewnio- ną bezkarność, propaguje też dalej ten przewrót rewolucyjny w Bułgarii. Ka- wasowo konsulatów rosyjskich szukają burd publicznych i bójek z reprezentan- tami rządu bułgarskiego. W Warnie, jakżeśmy wczoraj donosili, strzelał taki kawas z rewolweru do spokojnie idącego na ulicy żandarma bułgarskiego, a konsul Neklud-ow podnosi skargę i twierdzi, że żan- darm chciał wtargnąć do gmachu konsul- larnego. Ten sam kawas rosyjski stawia przed więzieniem i odywa się do mor- derców i podpalaczy: „Mili bracia, nie miejcie obawy, w ciągu trzech dni was oswobodzę. Stugus ten konsularny zrywa poprzyplepane na rogach alei plakaty, obwieszcza termin otwarcia sejmiku buł- garskiego, a generał Kaulbars ma jeszcze czoło prawić, że poddani rosyjscy cierpią gwałty, że ajenci rządu bułgarskiego przesładują ich i krzywdę wyrządzają. Jenerałowi Kaulbarsowi powiodło się wreszcie znaleźć pokrzywdzonego podda- nego rosyjskiego, a nawet nazwać go po nazwisku. Korespondent „Koelnische Zeitung“ tak opowiada tę historię: W dniu 2 b. m. przybył prefekt Zofii do biura magistratu, aby być obecnym wpro- wadzeniu w urzędowanie nowo obranych członków magistratu. Niebawem poja- wił się tam adwokat Nebolsin, Rosyjanin rodem i poddany rosyjski i zaprote- stował przeciw dopełnieniu tego urzędo- wego aktu. Prefekt Chranow poprosił zatem grzecznie p. Nebolsina, aby opu- ścił salę, a kiedy tenże nie chciał tego uczynić, kazał zawołać żandarma. Adwo- kat oddalił się i poszedł ze skargą do Kaulbarsa, a ten wysłał natychmiast telegram do Tirnowy do ministra Nace- wicza i żąda, ażeby złożył z urzędu prefekta. Oto nowa próbka tej polityki brutalnej, nie liczącej się już dzisiaj z żadnymi względami przyzwito-

sci i zdrowego rozumu, próbka tej poli- tyki carskiej, skожarzonej z najbrudniej- szym demagogizmem rewolucyjnym.

Dziwne zaprawdę zajmuje stanowisko gabinet austriacki w obec tych widoc- znych gwałtów rosyjskich w Bułgarii. Przyboczny organ hr. Kalnokiego, „Frem- denblatt“, nie traci jeszcze dzisiaj na- dziei, że carska Rosja da się w końcu prześlagać, pojednał się z rejencją buł- garską i uzna sobranie za legalne. Tenże organ donosi dalej, że wybór księcia duńskiego Waldemara jest zapewniony, i że rząd rosyjski będzie sankcjonował ten wybór. Niechaj tę politykę hr. Kalno- kiego zrozumie, kto może — my widzimy w niej jedynie mydlenie oczu obrażonej opinii publicznej.

Ciekawą podaje dziś biuro Reutersa wiadomość, dotyczącą kwestyi egipskiej. Ambasador turecki w Londynie, Rustem pasza cofnął swe przedłożenia, jakie daw- niej w kwestyi egipskiej poczynił mini- strowi angielskiemu, lordowi Idlesleigh a to wskutek otrzymanych instrukcji z Ca- rogradu. Jeżeli wiadomość ta jest wiaro- godną, to Porta poczyni już się cofać i pozostawia w błoście rząd francuski, który licząc na poparcie Turcji, z takim hałasem i ostentacją domagał się dawniej od Anglii ewakuacji Egiptu. Potrzeba jeszcze tylko wycofania się Rosji a kła- ska republiki w kwestyi egipskiej będzie zupełna. Inspirowane dzienniki francus- kie spuściły też teraz bardzo z tonu i nie piszą już dzisiaj o ewakuacji, jeno o neutralności kanału sueskiego. — Ga- binet Freycineta trapi znów dawniejsza cho- roba chroniczna, przesilenie ministerjalne. Dzisiejszy telegram z Paryża stwierdza dawniejszą w tym względzie wiadomość. Mi- nister robót publicznych podał się do dymisji a to wskutek silnego parcia radykałów, dla których p. Rachaut jest persona ingrati- ssiima. P. Freycinet poświęcił koleżkę ministerjalnego smokowi radykalnemu, który niebawem nowych zażąda ofiar. Na gabinet p. Freycineta wała się z inną jeszcze stroną ciężkie kłopoty. Powsta- nie w Tonkinie dotąd nieusmierzone i nie ma nadziei, ażeby tamtejsze szczuple siły francuskie tak rychło przywróciły spokój i porządek. W dniu 10 września napadli rozbojnicy morsey na oddział tyralierów francuskich, składający się z 35 strzelców i ubili im 28 ludzi.

Nie lepiej prowadzi się Anglikom w Bir- mie. Oddział powstańczy w sile 900 lud- zi uderzył na miasto Minhla i zbурzył je do szczytu. Mimo to kupiecka Anglia nie porzuca, bo i porzucić nie może swęj polityki aneksyjnej. W dniu wczorajszym przyjął minister angielski dla kolonii, lord Stanhope, deputację afrykańską, proszącą o przyłączenie części kraju Zu- lów do wielkiej ojczyzny angielskiej. Mi- nister odpowiedział deputacyi, że guber- nator Natalu, p. Havelock, zawiąrzył z Boersami układ, według którego Anglia weźmie pod swój protektorat wschodnią część kraju Zuluów, a nowa republika boerska zaanektuje część jego zachodnią. Naj- przed będzie protektorat, a potem nastąpi aneksya.

Monarchia hiszpańska zabezpiecza swą egzystencya, pytanie tylko zachodzi, czy użyte ku temu środki odpowiadają celowi. Telegram madrycki donosi, że z armii stałej usunięci zostali wszyscy sierżan- ci, w liczbie przeszło tysiąc. Sierżan- ci, czyli feldfebrowie, są, jak to wykazało ostatnie pronunciamiento wojskowe, zapa- lonymi republikaninami i na stanowisku swém bardzo szkodliwi wywierali wpływ na podwładnych sobie żołnierzy.

### Bank ratunkowy.

Odbieramy codziennie znaczny zapas listów z uwagami, korespondencjami, ar- tykułami, dotyczącymi Banku ratunkowe- go — których dla braku miejsca nie za- mieszczamy i zamieszczać nie możemy. Powtarzają one zresztą po większej czę- ści znane już rzeczy, głównie zaś stre- ścić się dadzą w dwóch punktach.

1) Bank nie ma być instytucją wspie- rającą bankrutów.  
2) Bank ma się głównie zająć naby- waniem takiej ziemi, którąby mógł par- celować, wydzierżawiać, lub odsprzeda- wać w większych rozmiarach.  
Mamy nadzieję, że komisya wykona- wca, która dnia 14 października rozpo- częła swą pracę przed 14 listopada wyko-ńczy statut i odezwę, zwłaszcza, że już w niektórych pismach, jak n. p. w „Gazecie Polskiej“, pojawiają się głosy niecierpli- wości — mimo to nie zawadzi wskaza-

dzisiaj jeszcze na te coraz to wyraźniej- ze wszystkich dzielnic odzywające się głosy:

1) zadaniem banku jest ratować nie osobę, ale ziemię;  
2) ratunek ten najlepiej da się prze- prowadzić w sposób wskazany powyżej pod numerem drugim, a przyjęty zresztą na poufnejm zebraniu w dniu 14 paździer- nika.

O ile nam wiadomo, nigdy też osoby chodzące około zredagowania statutu i zajmujące się zrealizowaniem Banku ra- tunkowego, nie miały na myśli przedu- żenia życia ludzi kończącym na galo- pujące suchoty za pomocą sztucznych środków — lecz raczej na pierwszym miejscu stawiali oni zawsze myśl dopo- magania tym, którzy mając jakie takie zasoby, a przedewszystkiem znajomość fachu, doświadczenie i ochotę do pracy, mogą dorobić się chleba, mogą pracować dla siebie i dla drugich na tej polskiej ziemi, porzucanej tak niebacznie i wska- nej w ręce komisji kolonizacyjnej przez niedołęgów i bankrutów.

Jeśli dzierżawca, płacący trzy talary z morgi, na tysiąc kilku setkach morgów może umiejtną pracę wygospodarzyć punktualnie dzierżawę, opłacić ludzi, utrzy- mać dom, wychowywać dzieci i jeszcze myśleć o przyszłości;

jeśli dzierżawca probostwa kilkuset morgowego płaci po 7,50 marek z morgi, utrzymuje służbę kościelną, robi ulepsze- nia w gospodarstwie i po opędzeniu wszyst- kich wydatków może jeszcze kilka set marek odłożyć

— to w takich warunkach zastawia- nie się „konjunkturami“ i nieurodzajami w oczach naszych bardzo słabnie, — a z drugiej strony coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że bank kupując ziemie i odprzedawając, lub wydzierżawiając ją takim właśnie ludziom, dzierżawcom fol- warków, probostw, mniejszych posiadłości, synom gospodarskim, nauczycielom nie mogącym się ostać w obec dzisiejszego systemu, — mogliby oprocentować swój kapitał, a nadto wielkie usługi oddać społeczeństwu.

Aby takie transakcje podejmować, muszą na czele banku stanąć ludzie fa- chowi, posiadający gruntowną znajomość rolnictwa i finansowości, znający kraj i ludzi, mający stosunki i znajomości na prowincyi — cała Wielkopolska, miano- wiec rady powiatowe, wybrane z łona Towarzystw agronomicznych powinny ich popierać informacjami i wskazów- kami.

Aby bank mógł na male zaliczki parcelować ziemie między włodarzy, wy- robników, synów gospodarskich itd. po- winno społeczeństwo nasze hojniej, niż dotąd, wspierać fundusz *Bratniej ofiary*, który w „Kuryerze“ i „Dzienniku“ wy- nosi dotąd zaledwie 6000 marek. W skład tej sumy wchodzi najpród 2000 m. jednej z pań naszych nie chcących być wymienioną i 3000 marek złożonych w „Dzienniku Poznańskim“ przez p. Win- centego *Niemojowskiego* z Jedlca na bank ratunkowy, lub na bratnią ofiarę.

Gdybyśmy zamiast pisać tak wiele korespondencji i artykułów, zajęli się raczą zbieraniem bratniej ofiary, umó- wilibyśmy właśnie przyszłemu bankowi dźwignię takich maluczkich i podnosze- nie ich do stanu właścicieli 20, 30 i więcej morgowych gospodarstw.

Atoli do tej akcyi ratunkowej czas wielki i spieszno nam być powinno, gdyż coraz dalej toczy się rak zepsucia, coraz bardziej rozprzeczają się wszelkie węzły karneości i zacieraają znamiona godności narodowej.

Co powiedzieć na to, jeśli n. p. oby- wateł Polak, właściciel obszerniejszej włości, pisze do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ donosząc mu z góry, że ofiarował swą dobrą na sprzedaż komisyi kolonizacyjnej?

Są to niestety następstwa zasad gło- szonych publicznie — że *ziemia to to- war*, który sprzedaje się więcej dła- cącemu!

Jeżeli tak dalej pójdzie, to niezaadugo publicznie na rynkach i ulicach chwalić się będzie każdy, kto sprzedałszy ziemie komisyi kolonizacyjnej, zyskał 10,000 marek, aby się choć jeszcze raz jeden mózł przejechać do wód zagranicznych.

Dla ludzi chępiących się jeszcze ostentacyjnie z takich transakcyi, społe- czeństwo może mieć tylko jedno uczu- cie — pogardę.

We Lwowie odbyło się w tych dniach

walne zebranie spółek i instytucyi po- zyczkowych, na którym mówiono także o naszym banku ratunkowym.

Delegat Zbrozek postawił wniosek o ogólne poparcie subskrypcyi na akcye banku poznańskiego. W imieniu komi- syi, której wniosek ten przekazano, refe- rował pan Tadeusz Romanowicz, stawiając wniosek następującej treści:

Poleca się Towarzystwom, aby część funduszu rezerwowego loko- wały w akcyach Banku poznań- skiego.

Przeciw wnioskowi temu głosowali tylko pp. hr. Krukowiecki i Jaromin — za wnioskiem oświadczyło się imiennie głosów 42.

### Polityka stronnicza — w bławatach i stołównie.

„Oredownik“ zamieścił w niedzielnym numerze pod rubryką „Wiadomości miej- scowych“ artykułik pod napisem: *Gdzie szukać siły?* w którym na początku czytamy:

Przy obecnem wstrząśnieniu, czy ożywie- niu z powodów bliskich wyborów, w ko- łach mieszczańskich odzywają się coraz częstsze głosy, że Stronnictwo Obywatelskie wystąpiło z daleko większą siłą i miało- by daleko większe poparcie, gdyby sobie poma- gało solidarnym popieraniem się w handlu i rzemiośle.

W głosach tych odzywa się głęboka poli- tyczna myśl. Stronnictwo Obywatelskie reprezentuje obywateli światłych, miennych, li- cznych i średnio zamożnych; reprezentuje ono bardzo liczne rodziny, które wydają w skła- dach tysiące marek na swe potrzeby domowe. Otóż trzeba rozbudzić solidarność i wszyscy, którzy się poczuwają do Stronnictwa Oby- watełskiego, uznając jego dążności, powinni sobie dać słowo, że będą tylko w takich składach robili zakupną i tylko w takich warsztatach zamawiali swe potrzeby, o których będą pe- ni, że przynępalowie tych składów i war- sztatów nie łączą się z tymi, którzy otwar- cie, albo podstępnie, albo choćby też bezwiednie pracują nad podkopaniem samodzielności i zgo- dności mieszczaństwa.

Następnę potem ustę- „robiący za- raz z tego praktyczny użytek“, zaleca- jący handel pp. Kamińskich przy Starym Rynku — i wzywając „młodych pań“ do kupowania stołownizy i bławat-ów w tym handlu, „bo sprawa mie- szczańska nie ruszy się z miejsca, jeśli obok męża nie stanę kobiety mieszcza-ńskie, które nie powinny prowadzić innej polityki od swych mężów, — gdyż ina- częj do niczego nie przyjdziemy...“

Takie uwagi, i wiele innych jeszcze pomysłów czytamy w niedzielnym „Ore- downiku“.

Czekaliśmy, czy kto w tej sprawie się nie odezwie — i nie znaleźliśmy za- dnego odgłosu. „Oredownik“ we wczoraj- szym numerze pisze wprawdzie, że ode- brał wiele listów „pełnych oburzenia“ i „niestworzonych rzeczy“ — odnosi je- dnażke to oburzenie (głównie, jak po- wiada, kupców poznańskich) do artykułu umieszczonego w tym piśmie przed 2 tygodniami, a traktującego o tanich han- dlach ludowych.

Nam się zdaje, że te burzące się listy, których „Oredownik“, jak sam przy- znaje, drukować nie może, odnoszą się do sobotniej recepty na szukanie siły — i to bardzo słusznie.

My z „Oredownikiem“ polemizowa- ć nie będziemy — ale uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na niewłaściwość i grzeszność takiego przenoszenia polityki stronnicej na pole krup, butów i bła- watów.

„Oredownikowi“ nie wystarczy jeszcze „przedstawienie“, jakie nam dał przed tygodniem, w zesłą srode; widząc, że mu siły nie dopisały, że nawet obywa- tele podpisani pod odezwą przeniesli zgo- de nad rozterkę, pragnie teraz zorgani- zować rodzaj irlandzkiej bojkotaży, w dziedzinie bławatów i stołownizy.

Już jeden z obywateli naszych, ma- jący handel dość ożywiony w rozmowie z nami oświadczył nam, że aczkolwiek nie pochwała tego, co się dzieje w sferach t. zw. „stronnictwa obywatelskiego“, aczkol- wiek przekonyano jest o szkodliwości tego działania, nie może jednak wystąpić pu- blicznie na zebraniu przeciw temu stron- nictwu, ponieważ lęka się, że stronnicy „Oredownikowi“ zaprzestali by kupować w jego składzie.

Każdy łatwo zrozumie, jakie następ- stwa z tego rodzaju stronnicego dzia- łania wywiązać się mogą.

Założenie i punkt wyjścia tej bojko- taży jest zupełnie fałszywe, bo w Pozna- niu zaiste nikt samodzielności obywatel- stwa nie powstrzymuje, ani nie podcina, owszem wszyscy do tej samodzielności apelują i do wspólnej pracy wzajemnie się nawołują i wzywają.

To, co kilku zwolenników „Oredow- nika“ prawi o jakiejś nie woli, jest cze- czym wymysłem, obliczonym na dra- żnienie namiętności społecznych.

Nam nie dzielić — lecz łączyc! Społe- czeństwo potrzeba i dla tego też artykuł „Oredownika“ za wprost szkodliwy i zgub- ny uważamy.

### Deficyt Rzeszy niemieckiej na r. 1887/88.

Aczkolwiek książę Bismarck twierdzi, że o deficycie Rzeszy niemieckiej mowy być nie może, bo ile państwu niemieckie- mu braknie, tyle kraje związkowe dopła- cić muszą, to jednakże słusznie deficytem nazwać można to *plus*, które w porówna- niu z ostatnim rokiem etatowym kraje związkowe na rok następny dopłacić bę- dą musiały.

Ten deficyt przedstawia się na rok 1887/88 w następujących pozycjach, o ile je dotąd ogłoszono:

- 1) 11,848,074 m. wynosi deficyt z lat ubiegłych więcej, niż w ostatnim roku.
- 2) 1,869,480 m. mniej przyniosą do- chody z cła od buraków.
- 3) 4,398,000 m. mniej przyniesie po- datek giełdowy.
- 4) 27,000 m. mniej przyniesie podatek od stempla.
- 5) 55,000 m. mniej przyniosą cła.
- 6) 1,150,800 m. mniej przyniesie dochód z kolei państwowych.
- 7) 1,576,458 m. potrzeba będzie wię- ciej na emeryturę, po odciążeniu dochodów z funduszu inwalidów.
- 8) 1,237,000 m. potrzeba będzie wię- ciej na marynarkę.
- 9) 110,848 m. więcej na bieżący zar- ząd urzędu wewnętrznych spraw Rzeszy. Suma 22,269,667 m.

Od tego odciągnąć należy przewyżkę dochodów:

- 1) 963,500 m. plus dochodu z go- rzalki.
- 2) 632,430 m. plus dochodów od wa- rzenia piwa.
- 3) 249,000 m. plus dochodu z soli.
- 4) 258,000 m. plus ze stempla od pa- pierów wartościowych.
- 5) 1,449,000 m. plus od stempla loteryi.
- 6) 14,500 m. plus z kart do grania.
- 7) 2500 m. plus dochodów statysty- cznych.
- 8) 535,000 m. plus z tytoniu.
- 9) 12,440 m. plus z dochodów dru- karni Rzeszy.
- 10) 889,777 m. plus z poczt i tele- grafów.

Suma 5,006,147 m.  
Odciągnawszy tę cyfrę od sumy po- wyższej, otrzymamy deficyt 17,263,520 marek.

Na tem jednakże jeszcze nie koniec. Będziemy jeszcze mieli większe wydatki:  
1) na wojsko,  
2) na urząd spraw zagranicznych,  
3) na urząd skarbowy,  
4) na zarząd długów państwa,  
a nadto mniej dochodu w procentach fundu- szu Rzeszy i innych mniejszych po- zycjach.

### Ille bezrobocia kosztują robotników?

Ze sprawozdań górniczych, ogłoszo- nych w Belgii, dowiadujemy się cieka- wych danych o kosztach i wydatkach, jakie za sobą bezrobocia pociągają.

W dwóch departamentach, w Henne- gau i Namur, w których bezrobocia od dawna są na porządku dziennym, są straty ztąd powstałe bardzo znaczne.

W obwodzie Hennegau było w r. 1885 w miesiącach lutym i marcu 26 dni, co razem wynosiło 252,000 dni roboczych, kosztujących 793,800 fr. myta.

W tym czasie można było wydobyć 191,000 ton węgla z łona ziemi.

Oprócz górników traci jeszcze cały ogół, gdyż równocześnie cierpi na tem cała produkcya, a przerwa roboty górni- ków oddziaływa niekorzystnie na płacę ogółu robotników.

W obwodzie Hennegau wynosiło prze- ciętne myto robotnika w roku 1885 ro- cznie 796 fr. — podczas gdy w r. 1884 przed wybuchem strejków zarabiał robo- tnik rocznie w przecięciu 911 fr., czyli o 115 fr. więcej.

W obwodzie namurskim zarabia robotnik na dzień przeciętnie 2 fr. 59 c. — przed strejkami zarabiał 15 procent więcej.

Natomiast właściciele kopalni nie ponieśli wielkich strat, owszem w stosunku do lat dawniejszych wykazują pewne zyski.

Korzyść z kopalni, które się opłacają, zmniejszyła się o 83,434 franków — deficyt kopalni, nie opłacających się dotąd — zmniejszył się o 901,551 fr.

Zyski ogólne wynosiły 5,549,000 fr. — w 1884 roku 4,731,000 fr. Sumy te przynioszą zaledwie drobny procent od ogromnych kapitałów uwieczonych w kopalniach.

W obwodzie namurskim powiększył się jeszcze niedobór o 9000 fr. i wynosi około 420,000 fr. w r. 1885.

Spowodowane bezrobocie w r. 1885 stósunki wywołały tegoroczne wiosenne zaburzenia.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 28 października.  
(W sprawie cholery. — Przebiegłość wychodźców z Austrii.)

Skoro tylko cholera — sąsiednie Węgry nawiedziła i tam głowę podnosić zaczęła, natychmiast jęto u nas chłodzić około wzniecenia ostrożnością tamy przeciw wstępnym wyścikom. Prezydent rejencji górnośląskiej objechał w towarzystwie fachowych urzędników nadgraniczne miasta, w nich pogołdał lazarety, szpitale i rezerwowe lokale, któreby w danym razie na pomocnicze lazarety zamienić można.

Wszędzie nakazano z góry, a teraz nakazują z dołu, przysposobić się na jak najtroskliwszą desynfekcję wszystkich miejsc przystępnych, nakazują regularne powtarzanie tejże desynfekcji, szczególnie po hotelach, karczmach, dworcach, wagonach i t. p. W Raciborzu i Ziegenhals mają być urządzone tak zwane stajace choleryczne, gdzie stały lekarz rewidować będzie wszystkich granicę przebywających. W Boguminie (Oderberg) i Kiermowie (Jägersdorf) urządzone zostaną niezawodne kwarantanny.

Zeby w każdym kierunku w obec grożącej nam epidemii uczyniono rozporządzenie zadość, jak sobie władza administracyjna i sanitarna tego życzy, gdyby jednostki społeczeństwa z taką samą gorliwością wypełniały odośno przepisy, z jaką je poszczególne jednostki władz szerszą i przestrzegają zalecane, nie miałyby się cholera u nas czego chwycić. Ale tak nie jest. Gorliwość słuchających nie idzie ręką w rękę z gorliwością rozkazujących. Niejednokrotnie trzeba sobie powiedzieć: „po wierzchu ugłaskane i unuskane, ale „da unten ist's fürchterlich!“

Już też tu zresztą raz zadzwoniono na gwalt, a mianowicie, gdy gruchnęła wieść z Głubczyc, że tam jak najprawdziwszego gatunku pokazała się cholera azyatycka. Tymczasem zbili jeden lekarz zdanie kolegi swego kategorycznie i nie omylił się, jak się pokazało. Prócz załogi wojskowej w Koźlu, na biegunę po rewii w nieznacznej części cierpiącej, wszyscy u nas na Górnym Śląsku dotąd zdrowo.

Wychodźcy z Austrii na Racibórz przez Śląsk do Hamburga, Bremy lub innego jakiego portowego miasta nad morzem północnym spieszący, by się dostać do zawsze jeszcze urokiem swoim wabiącej Ameryki, doznają już od dość dawna wielkich trudności w Raciborzu przez to, że się tu od nich domaga władza wykazania, iż są w dostatecznej zasoby pieniężne na zamorską podróż zaopatrzeni.

Kto tego wykazać nie może, musi dalszej zaniechać podróży. Ale od czego przebiegłość ludzka! Wędrowcy którzy chcą ujść ciekawości ludzkiej w Raciborzu, opuszczają wagony kolejowe na ostatniej stacji przed Raciborzem, mijają to miasto i spieszą do pierwszeńszej stacji za Raciborzem leżącej, poczém już się nikt o nich dotąd nie pytał, co się niezawodnie niebawem zmieni. Zdarzyło się też, że znaczna gromada takich wojażerów na Bogumin do Rybnika, a nie do Raciborza się zapisała, by się ztamtąd do Wrocławia puścić; ale ich przytrzymał, i tych, którzy nie mieli dostatecznych środków, cofnięto. Agent, który ich na austriackim terytorium nałowił, znikł — jak to mówią — „jak kamfora bez pieprzu.“

Lwów, 2 listopada.  
(Walne zebranie delegatów stowarzyszeń zarobkowych. — Podróż następcy tronu. — Nominacja. — Dostawy. — Kradzież na poczcie.)

(a) W niedzielę i w poniedziałek obradowali tu delegaci stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Zjazd był liczny. Sprawozdanie patrona związku, dr. Skołkowskiego, podnosi przedewszystkiem pomyślność działalności stowarzyszeń, zastój powszechny tamuje atoli ich rozwój. Ogólna ilość towarzystw, do związku należących, wynosi 103, a mianowicie 88 towarzystw zaliczkowych, 1 spółka rolnicza, 2 towarzystwa ochrony własności ziemskiej, 5 towarzystw handlu skór, 5 towarzystw produkcyjnych, 2 towarzystwa spożywcze.

(b) Ochwale w sprawie Banku ratunkowego piszemy na innem miejscu. Red. „Kur. Pozn.“)

W sprawie podróży arcyksięcia Ru-

dolfa i małżonki jego Stefani do Galicji dowiaduje się „Dzienn. Polski“ że arcyksiążę przybędzie do Galicji na cały miesiąc i zabawi po parę dni w Krakowie, w Tarnowie, na zamku hr. Potockich w Łańcucie, u księżstwa Sapiehów w Krasielicach, a następnie uda się na trzy lub cztery dni do Lwowa. Arcyksiężna Stefania powróci ztąd do Wiednia, arcyksiążę Rudolf zaś uda się w dalszą podróż do wschodniej części kraju, a w końcu połowa będzie w Turzemu (w Strzykście) na dziki, w Jasieniu (powiecie kałuskim) na jelenie, w Hryniawie (na granicy bukowińskiej) na orly i w Łańcucie na lisy. „Dzienn. Polski“ dodaje, że to są tylko główne zarysy programu, że może on jeszcze uleże rozmaitym zmianom.

Następcą hr. Badeniego na posadzie delegata namiestnictwa w Krakowie mianowany został Kazimierz hr. Borkowski. Czytelnicy przypomną sobie niezawodnie rozprawę sejmową w sprawie dostawy zboża dla armii. Otóż obecnie w skutek tych przedstawień sejmu powierzyła intendancja dostawy krajowym producentom. I tak w Tarnowskiem dostawę wszelkiego prowiantu objęła spółka ks. Sanguszki, hr. Męcinińskiego i Żaby. W Rzeszowskiem dostawę żyta objęła spółka Dębowskiego, hr. Artura Potockiego i hr. Ludwika Wodzickiego.

Na poczcie znowu zaginał w niewytłomaczony dotychczas sposób list rekomendowany, zawierający 15 sztuk banknotów po 1000 złr., razem więc 15,000 złot. reńsk., adresowany do filii banku hipotecznego w Czerniowcach.

Berlin, 8 listopada.  
(Hammerstein i Rauchhaupt.)

Hammerstein contra Rauchhaupt — tak możnaby nazwać polemikę, w której redaktor „Gazety Krzyżowej“ i deputowany konserwatywny Hammerstein broni dziecka swego ducha, kościelno-politycznego wniosku przeciwko krytyce przywódcy konserwatywnego stronnictwa, Rauchhaupta. Dla scharakteryzowania kościelnego stanowiska obydwóch przeciwników niechaj nam będzie wolno namienić, że Hammerstein liczy się do obozu tak zw. ortodoksów, Rauchhaupt natomiast należy do tak zwanego stronnictwa środkowego. Kombinacja, wedle której Hammerstein dla tego pod polemiką podpisuje swoje nazwisko, aby nie kłępować w niczem samą „Gazetę Krzyżową“, jest zupełnie fałszywa, gdyż organ konserwatywny wystąpił z całą stanowczością za wnioskiem, jako też za projektem. Hammerstein podpisał swój artykuł w „Hallesche Ztg.“ Co się tyczy formy polemiki, to wyznać należy, że pomiędzy członkami jednej i tej samej frakcji ostrzeż o nią wypasie nie mogła. Hammerstein zarzuca swemu przeciwnikowi „jenynie mechaniczne pojmowanie istoty Kościoła“, odmawia mu „zupełnego zrozumienia błogiej organizacji kościelnej“, — powątpiewa nawet, czy Rauchhaupt sam krytykę swoją pojmuje na serio.

Ten ostry ton polemiki dowodzi, jak zasadnicze są różnice zdań w sprawach kościelnych w jednej i tej samej partii konserwatywnej. Prosimy porównać z tem piętnastoletnią, najzupełniejszą jedno centrum we wszystkich kościelno-politycznych sprawach! Obiektywne różnice zdań obydwóch przeciwników zastrzegają się w pytaniu, czy na przyszłość protestantemu kościołowi krajowemu będzie wolno zmieniać ordynację jeneralno-synodalną i gminną, tę najważniejszą podstawę jego organizacji wewnętrznej, jednostronnie, bez poprzedniego zezwolenia ze strony państwa, czy też nie? Rauchhaupt oświadcza się przeciw temu, Hammerstein dowodzi, że kościołowi taka samodzielność jest niezbędna. Hammersteinowi nie sprawiałoby udowodnienie niezbędności tego żądania najmniejszej trudności, gdyby istniał jeszcze artykuł konstytucyjny, poręczający samodzielność kościołowi. Skargi jego na Falka świadczą o jego żalu z powodu zniesienia owego artykułu, ale niestety brak mu odwagi, czy też dobrej woli, aby przez przywrócenie owego artykułu zapewnić kościołowi niezależność. Hammerstein powołuje się dla przykładu na Kościół katolicki, „na którego rozwój organiczny państwo nie ma żadnego wpływu.“ Dla tego to właśnie katolicy, jako zasadniczy zwolennicy kościelnej niezależności, oświadczyli się za wnioskiem Hammersteina.

Ale gdy p. H. dowodzi następnie, prawdopodobnie na podstawie watykańskiego soboru, że Kościół katolicki z episkopalnego przestoić się w Kościół papieżki, to opiera się widocznie na tym zupełnie fałszywym przypuszczeniu, że na soborze watykańskim w dogmacie o nieomylności uchwalono coś nowego, lub że w stosunku episkopatu do Papieża zaszła jakakolwiek zmiana. Każde katolickie dziecko szkolne mogłoby poczyć naczelnego redaktora „Gazety Krzyżowej“, że się znajduje w błędzie. Biskupi nie utracili na soborze watykańskim ani jednego ze swych praw, a tak samo Papież nie zdobył na niem żadnego nowego przywileju.

Trudno było także zbici p. Hammersteinowi trzeci zarzut Rauchhaupta, wedle którego wniosek Hammersteina odebrały najwyższemu biskupowi wszelką rzeczywistą władzę. Teraz, powiada Hammerstein, ma król doradców, jako polityczny zwierzchnik państwa, a gdy wniosek przejdzie, będzie ich miał także, jako zwierzchnik kościelny. Na tem polega cała różnica. Hammerstein wyraża w końcu polemiki swą radość z powodu, że dotąd publicznie nikt jeszcze nie wystąpił po stronie Rauchhaupta. Fakt ten jest prawdziwy, — pytanie tylko, ilu konserwatywnych posłów pozostanie wiernymi p. Hammersteinowi, kiedy za kulisy mają zacząć grać grubego kalibru działa „Nordd. Allg. Ztg.“ i inne jeszcze wpływy. Czy wtedy nie będzie triumfował p. Rauchhaupt?

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Instytucja kredytowa dla włościan. Z dobrego źródła dowiadujemy się — pisze „Kraj“ — że ministerstwo skarbu opracowało projekt instytucji kredytowej dla włościan Królestwa Polskiego, który jeszcze w ciągu sesyj bieżącej będzie przedłożony do rozpatrzenia w radzie państwa. Wedle rzezonego projektu, wbrew obieganym przed kilku laty pogłoskom, nie będzie utworzoną żadna nowa instytucja z funduszu użyteczności publicznej Tow. kred. ziemskiego, lecz po prostu, obecnie funkcjonujący centralny bank włościański rozciągnięto działalność swą i na Królestwo, przymtem naturalnie powiększony zostanie kapitał zakładowy tej instytucji z funduszy ogólnopaństwowych. Filie banku w Królestwie wyłącznie będą zależały od ministerstwa skarbu, bez udziału ministerstwa spraw wewnętrznych, jak to było w r. z. projektowanym. Charakter działalności banku włościańskiego w Królestwie pozostanie takim jak w Cesarstwie, t. j. bank przedewszystkiem będzie miał na względzie dopomaganie włościanom bezrolnym i mańrolnym, a zatem ograniczenie sferzenia się proletariatu wiejskiego, którego ilość podobno zarząd banku szacuje na 1 pół miliona głów.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Z Bułgarii. Jak twierdzi agencja Havasa, zmieniono w ostatniej chwili tekst ordynacji, odczytanego przez Stambulową przy otwarciu sobranja. W pierwotnym tekście położono nacisk na utrzymanie dobrego porozumienia z Rosją. Tymczasem Stambulowa w swojej przemowie do zgromadzenia narodowego nie wspominał ani słówkiem o Rosji. Okoliczność ta w związku z faktem, iż tylko konsulowie Anglii i Włoch przybyli do Tyrnowy, każe domyślać się, że w sprawie wyboru księcia wpływ Anglii odniósł zwycięstwo nad wpływem Rosji. Książę Waldeмар, którego urzędowa depesza wymienia jako kandydata na tron bułgarski, chociaż spowinowacony z dworem rosyjskim, uchodzi za protegowanego Anglii.

Z różnych stron donoszą o przygotowaniach wojennych Rosji w Besarabii, a zwłaszcza o przygotowaniu wojskowych transportów i statków w Sebastopolu i Odesie.

Do „N. fr. Presse“ donoszą z Zofii: Rząd rosyjski zakupił wszystkie zasoby węgla kamiennych w Odesie i w innych portach morza Czarnego i polecił towarzystwu żegludowemu w Odesie, aby utrzymywało parowce swe w pogotowiu dla transportu wojsk do Warny. Komendanci wojsk otrzymali, oprócz rozkazu wymaszzerowania, zapieczetowane rozkazy: W Odesie samej wynajęto w ostatnich dniach rezerwowe koszary dla 40,000 żołnierzy.

Gadban pasza bawi jeszcze w Zofii i nie zraża się w przeprowadzeniu podjętej misyj pośredniczenia między Rosją a Bułgarią. Mówiono mu, iż misji tej uczyni najlepiej zadość w ten sposób, jeżeli reprezentanta Rosji skłoni, aby bezzwłocznie wymienił swego kandydata na tron bułgarski, którego też zgromadzenie natychmiast wybierze. Także i inne zabiegi, aby skłonił generała Kaulbarsa do wyminięcia rosyjskiego kandydata, pozostały bez skutku. Reprezentanci kilku mocarstw zalecali rządowi, aby wśród takich stosunków odroczył na razie wybór księcia aż do chwili, w której nastąpi w tej sprawie zgoda między mocarstwami, które podpisały traktat berliński.

„Agence Havas“ otrzymują o położeniu obecnem następującą telegraficzną relacją: „W rządowych sferach bułgarskich panuje przekonanie, że obecność okrętów rosyjskich w Warnie i zagrożenie okupacją nie miały innego celu, jak wywarcie

nacisku na członków zgromadzenia narodowego i wywołanie popłochu wśród ludności, ponieważ Rosja ciągle jeszcze wierzy w możliwość wybrania księcia Battenberga. Zastanawiają się tu nad tem, czy Rosja dla tego tylko tak postępuje, ażeby po prostu zapobiedz ponownemu wyborowi, czyli też ma równocześnie na celu obalenie rejencji.

W kołach rządowych odpowiadają na to, że usiłowania samego rządu zapobiegły już ponownemu wyborowi księcia Battenberga, ponieważ rząd wiedział, że pewna część deputowanych, szczególnie z Rumelii wschodniej, przybyła do Tyrnowy z zamiarem wyboru księcia. Rząd więc nie tylko uchylił kandydaturę księcia Battenberga, ale zaproponował oraz ks. Waldemara albo też księcia Oldenburskiego, a nadto zgodził się z żądaniem uwolnienia oficerów uwięzionych. W ten sposób, mniemano, iż zadowolony się carą i wywołał zwrot przychylniejszy. Ale krok rosyjski w Warnie, a może okupacja miasta rozwije niewątpliwie te nadzieje i udowodni jasno, iż rząd rosyjski nie chce mieć nie do czynienia z obecnym rządem bułgarskim. Zachodzi tedy pytanie, co się stanie z wyborem księcia Rosyi księcia, którego wybrać chciano, jeżeli Rosya powyższe życzenie, nieprzynajmniej obecnemu rządowi, zmanifestuje. Wielu deputowanych wyraża przekonanie, że nie należy zmieniać programu i dodaje, że rząd obecny, jeżeli ma już upaść, powinien do końca zachować logiczną postawę i razem z deputowanymi postępować stósownie do ustaw krajowych.

Mniej pojednawczy żywioł, życzył sobie jaskrawego protestu i jeżeli pojednanie okaże się niemożliwym, postawi niewątpliwie kandydaturę księcia Battenberga. Wszyscy zresztą w Bułgarii wyrażają przekonanie, że obecność zbrojnych sił rosyjskich w Warnie wywoła żarę z niektórymi mocarstwami, a przynajmniej niewątpliwie z Anglią. Zwolennicy Rosyi natomiast mają nadzieję, iż rząd skutkiem zachowania się Rosyi, straci równowagę i że wtedy na zwolenników Rosyi przyjdzie kołbie objęcia dziedzictwa po obecnej rejencji.“

## NIEMCY.

\* Berlin, 3 list. Dzisiejszy „Staatsanzeiger“ donosi w dziale nieurzędowym, że nowemu Biskupowi limburgskiemu, ks. dr. Karolowi Kleinowi, który brawem pieczęcią z dnia 15 października otrzymał nominacją na Biskupa, udielił król najwyższego potwierdzenia rozporządzeniem z dnia 27 października. Konsekracja odbędzie się jutro, w dzień Patrona nowego Biskupa, w Rzymie; aktu tego dopełni ks. Kardynał Melchers. Po konsekracji odbędzie się, jak „Kreuz-Ztg.“ donosi, uczta u ks. Kardynała, w której wezmą udział wybitniejsi katolicy niemieccy, zamieszkałki w Rzymie.

— Wspomnieliśmy w wczoraj pod rubryką wiadomości potencjonalnych o niechęci księcia kanclerza do alfabetu łacińskiego i o uwagach, które z tego powodu napisał berliński „Volksblatt.“ Tak zwane niemieckie pismo (albo raczej fraktura), do którego taką sympatją odczuwa żelazny książę, powstało dopiero pod koniec wieków średnich i w ten sposób, że pisarze zaczęli wtenczas używać powszechnie alfabet łaciński zdobici różnorodnymi haczykami i dodatkami. Czynie to atoli pisarze wszystkich narodów, a nie sami tylko Niemcy. Poszło ztąd, że pierwsze druki wszystkich ludów zawierały głoski, wycięte lub ulane według wzorów znajdujących się w rękopisach owego czasu.

Drukowano więc wtedy nawet książki, napisane w języku łacińskim, francuskim i innym, w tak zwanych głoskach „niemieckich.“ Obok tej fraktury pojawiły się niebawem wszędzie znowu pierwotne głoski łacińskie, które w niektórych krajach wyparły zupełnie frakturę. Tylko w Niemczech obok zdobywającego sobie z czasem, chociaż powoli, coraz większe uznanie alfabetu łacińskiego, zachowała się fraktura w szerszych kołach; tu i ówdzie drukują także frakturą w Danii.

Nie należy się zresztą dziwić, że łaciński alfabet wypiera dzisiaj coraz bardziej frakturę; pojąć to łatwo, gdy się rozważy, o ile piękniejszym i wyraźniejszym jest pismo łacińskie od fraktury. „Germania.“ z której tę uwagę wyjmujemy, zapytuje słusznie, czy nie ładniej i wyraźniej wygląda BISMARCK, aniżeli frakturowe BISMARCK? Już Jakob Grimm pisał o frakturze, co następuje: „Niestety nazywa się ten zepsuty i niesmaczny alfabet niemieckim, jak gdyby wszystkie zachodzące u nas nadużycia, nacerchowane jako przewrotnie niemieckie, mogły być dla tego samego godnymi polecenia.“ Nadto wielkie korzyści materialne odniosłyby z zaprowadzenia łacińskiego alfabetu w całym Niemczech wszystkie drukarnie, które obecnie znieuwolnione są utrzymywać wielką ilość różnych alfabetów.

— Termin otwarcia parlamentu nie jest jeszcze zupełnie dokładnie oznaczony, prawdopodobnie jednak przypadnie pomiędzy 23 a 25 b. m. Ogłaszane codziennie wyciągi z specjalnych etatów, o których decydować ma parlament, a z których kilka streściliśmy już w ostatnich numerach naszego pisma i w dzisiejszym, przedstawiają bardzo smutne widoki na przyszłość. Dochody się zmniejszają, a rząd domaga się coraz

większych pozycy, mianowicie na cele wojskowe.

— Pod przewodnictwem sekretarza stanu i ministra Böttichera, rozpoczęły się przedwczoraj o godz. 12 w południe w gmachu urzędu dla spraw wewnętrznych układy w sprawie niemiecko-szwajcarskiego traktatu handlowego. Ze strony szwajcarskiej biorą w nich udział następujący komisarze: poseł szwajcarski w Berlinie dr. Roth, radca rejencyjny de Claparède, namiestnik i radca związkowy Blummer, radca Cramer-Frey, radca Grosgeant Christen, właściciel fabryki Hoffmann, radca dr. Hüssel, radca Zschokke, właściciel dóbr Abt, kupiec Blumer-Egloff, właściciel fabryki Paravicini Fischer, kupiec Rübél, sekretarz legacyjny dr. Burckhardt i radca Wunderly von Muralt. Jako niemieccy komisarze fungują: wyżsi radcy rejencyjni Huber i Schrant, legacyjny radca baron Lindenfels, królewsko-pruski wyższy radca finansowy Pochhammer, królewsko-bawarski generałny dyrektor celnicy von May, królewsko-wirtemberski dyrektor ministerjalny Moser, badeński dyrektor celnicy Lepicke i radca ministerjalny Schill ze Strassburga.

— Nowy etat administracyjny kolei państwowych wykazuje ogólny dochód 45,237,000 marek, a więc o 2,153,900 marek mniejszy, aniżeli w roku zeszłym. Większą część tej nizki pochodzi ze zmniejszenia się przewozu towarów; dochód z niej obliczono za rok 1887/88 w ogólnej kwocie 31,440,000 m., podczas kiedy w roku 1886/87 obliczony był w kwocie 33,490,000 m.

— Nowy etat ogólnego funduszu emerytalnego obliczony jest na 24,344,780 marek, powiększył się więc w stosunku do roku poprzedniego o 2,494,705 m.

— „Freisinnige Zeitung“ podaje ciekawe szczegóły o nowych wydatkach na marynarkę. Jeszcze przed dwoma laty kosztowała marynarka 27 milionów marek; w obecnym budżecie wynosi etat marynarki 37 milionów, w przyszłym żądano na ten cel 38,338,192 a są pewne widoki, że w niedalekiej przyszłości suma ta powiększy się jeszcze znacznie.

## ROSYA.

\* „Petersb. Wiedom.“ przytacza dane o dwóch wysłanych statkach: Krejser „Zabijaka“, spuszczonej na wodę w roku 1878, znany jest z trwałości swiej konstrukcyi, która mu pozwoliła odbyć bez najmniejszych uszkodzeń trudną podróż po morzu Białém, podczas przejażdżki w. księcia Włodzimierza Aleksandrowicza w roku 1882. Z końcem roku zeszłego krejser ten został zaliczonym do składu floty czarnomorskiej. Krejser ten jest uzbrojony w 11 dział i ma 1200 tonów objętości. — Krejser „Pamięć Merkurego“ jest tak nazwany na pamięć jednego z najślawniejszych okrętów rosyjskich, które przyjmowały udział w bitwie synopskiej. Początkowo był on najszybszym krejserem w rosyjskiej flocie ochotniczej. Nabity w roku 1882, ma on 3050 tonów objętości. Obaj statki, według opinii znawców, odznaczają się wojennymi i morskimi zaletami. — Do „Piet. Wiedom.“ piszą z Sewastopola:

Wczoraj, dnia 12 października wyszła na morze łódź torpedowa „Reni.“ Mówią, że za krejserem „Pamięć Merkurego“ i „Zabijaka“ wyjdą też na morze popowka „Wice admirał Popów“ i „Niznij-Nowgorod“, również i torpedowce „Izmail“, „Poti“, „Batumi“ i inne.

## Wybory miejskie.

Tegoroczne wybory do reprezentacji miejskiej w Poznaniu, bardzo zajmują zamieszcową prasę niemiecką; organa konserwatywne, widząc już w niedalekiej przyszłości zwycięstwo tutejszych konserwatystów nad stronnictwem wolnomysłnym, zacierają ręce z radości, przestępując swych zwolenników, aby na próżno nie ustąpili liberałom poznańskim. Prasa wolnomysłna z cięższego śpięwa tonu, dowiedziawszy się z piątkowego zebrania stronnictwa wolnomysłnego, że gotowe ono przy ścisłej wyborach stanąć w szeregu konserwatystów. Ta, przez wolnomysłnych mówców piątkowego zebrania zapowiadana ewentualność sojuszu z konserwatystami, zaniepokoila widocznie zdeklarowanych a nie chwiejących zwolenników zasad wolnomysłnych.

Główny organ stronnictwa wolnomysłnego, „Freisinnige Zeitung“, nie odezwał się dotychczas w tej sprawie ze swym zdaniem, potwra jednakże skrzętnie głosy innych, spokrewnionych mu duchem dzienników niemieckich.

Dzisiejszy numer „Freis. Ztg.“ streszcza artykuł gazety „Kieler Ztg.“, zachęcający tutejszych wolnomysłnych do wyrwania się do stażnej obrony swych zasad politycznych.

„Niechby — mówi „Kieler Ztg.“ — wolnomysłni w Poznaniu stanowczo i niezachwianie bronili swego programu politycznego, nie pozwalając się bałamuć ani pochlebniemi a pońtetniemi, ani też groźnymi głosami przeciwników. Jeżeli zrobiono im zarzut, jakoby wojnę wnosili do administracyi komunalnej, to zarzuty te tyle właśnie warte, co obwinienia, któremi miota cesarsko-rosyjski wichrzycał Kaulbars, posiadający Bułgarię, że wodę zamącił. Jeżeli t. zw. „bezpollytyczni“ (jest tu mowa o nowo-utworzonym Komitecie centralnym, którego zasad bronili w piątek rzecznik p. dr. Lewiński. Przyp. Red. „Kur. Pozn.“),

panowie z „Niemieckiego stowarzyszenia (tak się mianuje tutejsze stronnictwo konserwatywne. Przyp. Red. „Kur.“), chcą teraz przy wyborach iść ręką w rękę z wolnomyślnymi, to mają jedynie na oku zrobienie geszeftu na koszt wolnomyślnych. Wiedzą oni, że dziś jeszcze większość obywatelstwa poznańskiego jest przekonana wolnomyślnych, i dla tego uważają za konieczne, aby przywdziać się w skórę baranka. Gdy zaś przez manewra, jakich już używają, uzyskają przewagę, natenczas nie będą wiecej ukrywali wilczej natury. Wyśmieją się z wolnomyślnych, którzy im do tego dopomogli, a wtedy z pewnością ani jednego wolnomyślnego nie wpuszczą do administracji miejskiej.“

Tyle dowiadujemy się z ekstraktu „Kieler Ztg.“ Pismo to zdaje się być bardzo niedokładnie poinformowanem o tutejszych stosunkach, a szczególnie o stanowisku, jakie w obec siebie dotychczas zajmują tutejsi niemieccy wyborcy. O tem, aby „Deutscher Verein“, t. j. konserwatyści, chcieli iść ręką w rękę z wolnomyślnymi przy wyborach do reprezentacji miejskiej, nie słyszeliśmy dotychczas; przeciwnie, w odezwie swej ostatniej (bez daty), podpisaney przez pp. P. Anderscha, Ballmanna, hr. Posadowskiego, Wehnera, Perkubna, Standyego i wielu innych wpływowych obywateli i wyższych urzędników, wyraźnie oświadczają się kierownicy stronnictwa konserwatywnego przeciw głosowaniu na radnych ze stronnictwa wolnomyślnego, toby zaś pisał się na program komitetu wolnomyślnego, tenby „wird nur zu geneigt sein, nach seinem Theile die gedeihliche Entwicklung der Geschäfte zu hemmen und den Stadtverordnetenensal zum Tummelplatz politischen Haders zu gestalten.“ To dość wyraźny program konserwatystów, nie pragnący łączenia się z wolnomyślnymi. Rzecz ma się też przeciwnie, bo na piątkowym zebraniu wolnomyślnych umizgano się do przeciwników, z którymi liberalizm poznański gotów się połączyć, byle nie przeprowadzono, — może nawet najliberalniejszego — Polaka.

Może mieć słusność „Kieler Ztg.“ twierdząc, że większość tutejszego obywatelstwa niemieckiego jest obecnie przekonana wolnomyślnych. To jednak na nie się temu stronnictwu pewno nie przyda przy jawnym wyborach, jakimi są właśnie wybory do reprezentacji miejskiej. Konserwatyści zakreślić się bardzo zreszczeniem, pozyskali nie małą liczbę z dotychczasowych stronników wolnomyślnych, a ci „nawróceci“ będą z nimi głosowali niewątpliwie w przyszłym tygodniu. Jeżeli konserwatywni z równą wystąpią agitacją przy przyszłych wyborach politycznych, to spełnią się obawy jednego z piątkowych mówców, że wtedy nie będzie mowy o wolnomyślnym zwycięstwie także przy politycznych wyborach.

Trafny wydała „Kieler Ztg.“ sąd, twier-

dząc, że jeżeli konserwatywni wezmą górę nad wolnomyślnymi, natenczas ani jednego wolnomyślnego do rady miejskiej nie wpuszczą. — Nie potrzebnę „Kieler Ztg.“ czekać tego zwycięstwa, bo już dziś między kandydatami, stawionymi przez przeciwników stronnictwa wolnomyślnego, jest tylko jeden wolnomyślny, a tego, jak twierdzono na zebraniu piątkowym, tylko dla formy postawiono na liście. — „Posener Ztg.“ twierdzi nawet, że między kandydatami stawionymi przez konserwatystów, nie ma ani jednego postępowca.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 4 listopada.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król nadał posłaństwowemu sekretarzowi rencyjnemu, radcy rachunkowemu Lappemu w Gabinetu order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

**\* Na odbudowanie kościoła w Chyrowie.** Ks. Chylewski marek 25.

**\* Teatr polski.** Dziś po raz drugi komedia Kaźmierz Zalewskiego „Nasi zięciowie“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Lubowskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim „Osaczony“.

W niedzielę po raz czwarty komedia Z. Przybylskiego „Wiecek i Wałek“.

**\* Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej** wybrano inżyniera Thomasa bezplatnym członkiem magistratu w miejsce radcy handlowego Anderscha resp. kolektora loteryi Bielefelda, który wyboru nie przyjął.

**\* Na kradzieży** zdybano przedwczoraj dwóch chłopów 13-letnich w chwili, gdy chcieli z okna wystawnego na Starym Rynku kraść towary. Jeden z nich zdołał uciec, drugiego oddano w ręce policyi.

**\* Sprostowanie.** Wiecek Koszowski pod Borkiem nabył p. T. deusza Morawski z Jurkowa a nie zyd Silberstein.

**\* Straż nad Wisłą.** „Wielkopolanin“ pisze: „Tajny wyższy radca rencyjny dr. Schneider z Berlina w towarzystwie radców szkólnych Luckego i Skladnego oraz inspektora powiatowego Wenzla, rewidował oprócz innych szkół w kilku powiatach Księstwa także i szkoły w powiecie krobiskim, i to w Chojnie, Pempowie, Dubinie, Szkaradowie i Sowach. Rewizya po większej części ograniczała się na badaniu u dzieci znajomości języka niemieckiego, a pan radca z postępem bardzo był zadowolony. — Wieczorem o godzinie 5 panowie ci wrócili do Rawicza. Około godziny 8 nauczyciele miejscy panu tajemnu radcy wyprawili serenadę śpiewem, odpiewawszy 4 pieśni niemieckie. Pan radca podziękował czule

za tę owacy i wyraził wielką radość, jakiej doznaje, słysząc pieśni niemieckie na wschodzie ojczyzny niemieckiej — tak silnym dźwiękiem odbzmiewającą. Wiedzą w państwie całym — prawil pan radca dr. Schneider dalej — jak ciężkie zadanie postawiono mężom niemieckim na kresach wschodnich ojczyzny niemieckiej, i jeżeli koniecznie jest straż nad Renem, gdzie nasz sąsied zachodni potężnie się obrusza nad rozkwitem kraju niemieckiego, to niemiłej koniecznością i ważną jest straż nad Wisłą. Nauczycielom także przypadła ta straż w udziale itd., itd. — Otóż o drugiej straży już słyszmy publicznie i bez zachlęśnienia. Trzecia straż jeszcze się nie śmie przebieć przez powłokę chmur politycznych, jakkolwiek kiedy niekiedy patryocy niemiecy goreskiego usposobienia już i o niej przebiekają po pismach, jako o straży przyszłości; jest to straż nad Dunajem.

**\* Czytamy w „Wielkopolaninie.“** Nienawidź jak daleko można posunąć, tego nam nie przestaje dawać dowodu znany i pamiętny nam na zawsze poseł babimiski, p. Tiedemann z Kreska. Nowy ten dowód dał w Międzyrzeczu na sejmiku powiatowym dnia 25 października r. b. Pan Massenbach z Pniew, znany od kilku lat gorliwy obrońca projektu tworzenia kolonii karnych, ten sam, za którego staraniem zakupiono kilkadziesiąt morgi roli pod Wieleciem, aby tam umieszczać wdrowych łazegów i przywyczać ich do pracy, który obchodził prawie wszystkie większe miasta Księstwa i na zebraniach gorliwie przemawiał za składcami na ten cel, otóż ten sam pan Massenbach na tym sejmiku w Międzyrzeczu zabrał głos i przemawiał gorąco, aby stary powiatowy międzyrzecki przyznali się stany 3 tysięcy marek do wybudowania owej kolonii karnej, dowodząc, że to przedsięwzięcie jest chrześcijańskiego miłosierdzia. Któżby pomyślał, że i w tej sprawie nienawidź narodowa będzie wnięszana w rozprawie, a jednak tak się stało. P. Tiedemann wystąpił z odpowiedzią, że głosowałyby za udzieleniem żądanej funduszu, gdyby miał przekonanie, że to przedsięwzięcie jest czysto niemieckie, lecz ponieważ w zarządzie nad tą kolonią karnej zasiada 6 Polaków i tyleż Niemców, a między Polakami taki Polak, jak pan Łącki, więc pan Tiedemann nie ma pewności, czy to Towarzystwo działa może skutecznie w duchu niemieckim i czy niemieckość i tam nie będzie „pokrzywdzoną“. — Pan Tiedemann w zebranych obywatelach Niemców znalazł kilku popieczników swych arcydziełnych wywodów i odmówiono owego funduszu. Panowie Massenbach i landrat Dziembowski wyrazili panu Tiedemannowi swe zdziwienie i ubolewanie, jak można na takie pole sprowadzać walkę zaciętości i nienawiści plemiennych.

**\* Czytamy w „Posener Ztg.“** : Z powiatu czarneckiego donoszą nam o interesującym fakcie, że dr. Henryk Szuman, prezes Koła polskiego, sprzedał z dóbr swych Władysławowski kompleks wynoszący około 160 morgów za cenę 52,000 marek niemieckiemu obywatelowi ziemskiemu. Przepisanie hipoteki już nastąpiło.

**\* Miostaw.** Wsi Grabowie zdarzyło się w dniu 25 z. m. wielkie nieszczęście skutkiem lekkomyślnego obchodzenia się z bronią. W gorzelnii stała fuzya, którą przyniósł z sobą przedsiębiorca budowy p. M., aby po ukończonej tamże reparaacyi popołować. Gdy M. wyszedł z gorzelnii, wziął robotnik Józef Bluma fuzya do ręki i mierzył nią do swego kolegi, sądząc, że fuzya nie nabita. Naraz pada strzał i kilka ziarenek grubego strutu uderzyły robotnika Wal-niego Kuzniaka w śpić, tak że biedak w kilka minut był trupem. Blumę aresztowano.

**\* Mogilno.** We wsi Kolodziejewie zastrzelili dnia 29 z. m. ceglazr Schmidt kowala Höfta z białego calcium powodu. Höft zabrawszy Schmidtowi łaskę, posmarował ją smółką, tak że Schmidt chwytywszy za łaskę się posmolił. Żart ten rozgniewał Schmidta; podczas klótni Schmidt tak się roznamietnił, że pobiegł do domu po rewolwer i powróciwszy do kuźni, strzelił do Höfta, który po kilku godzinach ducha wyzionął. Mordercę aresztowano.

**\* Inowrocław.** Dla pogorzeczo Szymbora odbyć się w niedzielę dnia 7 b. m. w sali parku miejskiego teatr amatorski Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Inowrocławiu. Grane będą: „Dwaj rozrządni“ i „Piosnka wujaska“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Podając to do łaskawej wiadomości szanownej Publiczności miasta i okolicy Inowrocławia, prosimy o liczny udział.

Zarząd Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Inowrocławiu.

**\* W sprawie** zachowywania się urzędników na kolejach żelaznych wobec publiczności wydał minister robót publicznych przed dniem 24 z. m. rozporządzenie, w którym zwraca ponownie urzędnikom kolejowym uwagę na § 1 regulaminu ruchu oraz § 69 ustęp 1 i 2 regulaminu policyi kolejowej, nakazujących postępować z publicznością grzecznie i uprzejmie. Pan minister wyzwa dyrekcyje kolejowe i urzędy ruchu, aby tego przestrzegali, a w danym razie aby urzędników, którzy przepisy te przekroczyli, na inne posady przenosili.

**\* Cukru** wywióziono z Niemiec od 15—31 października przez Gdańsk (Nowy-Port) 159,998 centnarów, i to do Anglii 123,000, do Szwecyi i Danił 18,530, do Holandyi 33,988 centnarów.

Od 1 sierpnia do 31 października wywieziono w ogóle przez Gdańsk 400,418 centnarów. W tym samym czasie w r. z. tylko 81,942 centnarów.

**\* Warszawa.** Wydawnictwo „Chwili“ zostało zawieszona. — Warszawski korespondent

„Nowej Reformy“ donosi o tem wydawnictwie co następuje: W dziedzinie literackiej przybiera także jedna sensacyjna wiadomość, a mianowicie nabyć przez p. Spasowicza „Chwili“ od p. Przybrowskiego Walerego, nierofutnego autora programu zgody z Moskwą. P. Spasowicz ma pod zmienionym tytułem zamienić ją na pismo codzienne, a należną redakcyą objąć znany publicysta i powieściopisarz z Galicyi, p. Józef Rogosz. Jaki jest cel nowego dziennika i jego program, dotąd trudno zrozumieć, w każdym razie będzie to coś pożyteczniejszego chyba niż chromiejąca „Chwila“, która z regularnym nawet wychodzeniem i opłacaniem druku i papieru porządkiem sobie nie była w stanie. O ile prawdziwymi są pogłoski co do redakcyi — nie wiem, za autentycznością jednak pertraktacyi co do nabycia zaręczyć mogę.

**\* Porwanie neonitki.** „Warsz. Dniem.“ podaje szczegóły porwania neonitki Marii Lysiakowej nieco odmiennie od relacyi, którą zamieściliśmy w numerze wczorajszym. Według „Warsz. Dniem.“ rzecz miała się, jak następuje:

Policya warszawska zawiadomiona o zniku Marii Lysiakowej, aresztowała natychmiast jej rodziców i siostrę, zamieszkałych na Mariensztadz pod nr. 9, i wkrótce potem przejechała telegram z Berlina w słowach: „Towar odebrany, wysyłajcie pieniądze.“ Aresztowani przyznali się, że telegram donosi o przyjeździe Marii do Berlina, wysłano więc tam natychmiast agentów policyjnych, którzy, dzięki współdziałaniu konsula rosyjskiego, p. Kudriawcewa, wynalazli ją w bogatej rodzinie izraelskiej i bezwzględnie zwrócili do Warszawy do męża. Członkowie owej rodziny oświadczyli agentom, że nie wiedzieli, dla jakiej przyczyny istotnie przysłano do nich Maryę, a zarazem dodali, iż wkrótce miano ją wysłać do Londynu przez Hamburg. Lysiakowa opowiada, że w dniu 9 z. m. o godz. 9 wieczorem wysła od swego ojca chrześnego, pułkownika Czernika, mieszkającego na Zjeździe, u którego piła herbatę, i chcąc pójść do domu, zesłała na schodach pod arkady zjazdu. Tutaj przystąpił do niej nauczyciel jej brata (kształcający się na rabina) z drugim nieznanym jej żyd-m i przemocą zaprowadzili ją do mieszkania rodziców, gdzie przepędzili około dwóch dni. Krewni obchodzili się z nią bardzo źle, zdjeli z niej wszystko, w co była ubrana, nie dawali jej z początku żadnego pokamu, a następnie bardzo małą ilość suchego chleba i ciagle nalegali, żeby powróciła do judaizmu. Gdy Marya stanowczo odmówiła spełnienia tego żądania, odprowadzono ją z zawiązanymi oczyma na Solc<sup>ka</sup> i tam umieszczono w jakiejś komóreczce. Ile czasu tam przebywała, dobrze nie pamięta, sądzi jednak, że około 10—12 dni: doglądał jej wuj, który obchodził się z nią bardzo surowo i ciagle nastawał, żeby porzuciła chrystyanizm. Wreszcie wuj wywiózł ją koleją bydgoską i na granicy oddał nieznanemu jej żydowi, który ją dowiódł do Berlina, gdzie obchodzona jest z nią dobrze, a nawet do powrotnej podróży dano jej futro. Lysiakowa opowiada to urywkowo, wpadając ciagle w stan omdlenia i rodzaj bezwładności. Od niedzieli wieczorem stan jej zdrowia znacznie się pogorszył i częstszymi jeszcze stały się omdlenia, podczas których wola: „Wuju, nie waż się zrywać ze mnie krzyża!“ lub „Wuju, nie zatykaj mi ust słomą!“ Zauważyć należy, że mając, nie mówi ani słowa po żydowsku. Po atakach malignych jest bardzo osłabiona i nie pamięta wcale, co mówiła. Pielegnujący ją lekarze, w tej liczbie prof. Pląskowski, uważają jej stan, skutkiem wstrząśnienia umysłowego, za budzący poważne obawy. Marya Lysiakowa znajduje się u męża.

† W dniu 1 listopada oddala Bogu ducha w 79 roku życia s. p. Konstancya z Orłowskich Chomętowska, wdowa po niegdys pośle sandomierskim na sejmach przed rokiem 1831. Zmarła była matką zasłużonych w społeczeństwie i piśmiennictwie naszym s. p. Władysława, kustosa biblioteki Ordynatów Krasieńskich, orsz s. p. dr. Stanisława, znanego psychiatry, zięcia s. p. Odyńca. Osieroconą matkę przedwczesną śmiercią ukochanych dwóch synów, otoczyła wyjątkową czułością i poświęceniem jedyna pozostała s. p. Konstancya córka, pełna również zasług dla dobra rodzin polskich Aleksandra Borkowska, tyloletnia redaktorka „Kroniki rodzinnej“.

Cześć niech będzie pamięci zmarłej matrony trojga tak wiele pożytecznych członków naszego społeczeństwa.

**\* Francuzka** Akademia postanowiła ze względu na wielkie postępy w fotografowaniu ciał niebieskich, zaproponować zwolanie międzynarodowej konferencyi celem wydania fotograficznej mapy nieba, któraby dziesiąt lub dwanaście obserwatoryj na całej kuli ziemskiej równocześnie się zajął.

**\* Komicznosc** scena miała dniem miejsc na jednym z bulwarów paryskich: Spłoszony koń bez jeźdźcy przebiegał przez ten bulwar ku wielkiemu przerażeniu przechodniów, gdy odważny jakiś człowiek z narażeniem życia złapał go i zatrzymał na miejscu. W tej samej chwili elegancko ubrany mężczyzna przystąpił, zaczął serdecznie dziękować temu, który konia zatrzymał, wsiał lekko na siódło i oddał się. W pięć minut potem zjawia się drugi mężczyzna z gołą głową, obryzany błotem, zadyszany i pyta w około, czy nie widziano przebiegającego konia, który spłoszył się, zrzucił go z siódła i uciekł? Kilka osób, które były obecne poprzodkującej scenie, opowiedziało mu wszystko. Był to właśnie prawdziwy właściciel konia, a pierwszy był śmiałym złodziejem, korzystającym z wydarzonej sposobności, by sobie przywłaszczyć konia, podobno wielkiej wartości.

**\* Środek** przeciw fyloksersze. Najpierwsze powagi naukowe ubiegaly się dotąd napróżno o wykrycie środka przeciw tej zarazie. Ob-

nie dwaj karłowacy wieśniacy, Wasyli i Jan Konkulics, zrobili odkrycie w swych winiakach, że krzewy, w blizkości których rola czerwona kukurydza, pozostały zdrowe. Chcąc się lepiej przekonać, obsiali dotknięte zarazą krzewy kukurydzą, a i te wkrótce przyszyły do siebie. Doświadczenie wykazało, że fylksera przynosi się z winnych latorośli na miękkie liście kukurydzy, które jej ślad lepiej smakuje. Środek to bardzo prosty i nieskosztowny; wartoby zrobić próbe w winnicach i podzielić się rezultatem z szerszą publicznością.

**\* Oryginalny testament** pozostawił zmarły w Waco, w Texas, milioner Piotr Mr. Clelland. Rozporządził bowiem, aby syn jego jedynak, Wiliam, mający 32 lata, z całego majątku pobierał miesięcznie 150 dolarów pensyi aż do dośięcia do 57 lat życia. Również i żona jego druga, macocha Wiliama, aż do tego czasu pobierać ma tę samą pensyę, poczem majątek cały na dwie części rozdzielony, ma być ich własnością. Wykonawcy testamentu nie podlegają żadnej kontroli, mogą dochodami z majątku rozporządzać wedle upodobania, a dochody te wynoszą już obecnie z plantacyi i miejskich posiadłości 50,000 dolarów rocznie, a wartość całego majątku aż do r. 1911, kiedy Wiliam mr. Clelland dojdzie do 57 lat, wynosić będzie najmniej 5,000,000 dolarów. Jak łatwo pojąć, syn oburzony jest na taki testament i zamierza sądownie przeciw temu wystąpić. Twierdzi on, że przyjaciele ojca starali się wpłynąć na niego i udało im się przekonać go, że syna nie potrafiłby dać sobie rady z tak olbrzymim majątkiem.

**\* Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5go listopada św. Elżbiety. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 23.

## TELEGRAMY.

Paryż, 3 listopada. Dyrektor do spraw komunalnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Bichourd, mianowany został ministrem-rezydentem w Tunisie. Nowy ambasador francuski przy dworze rosyjskim, p. Laboulaye, udaje się dnia 15 b. m. na swe stanowisko.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* Ziemia** wyszedł nr. 44 i zawiera: W sprawie obecnego położenia rolnictwa. — Wystawa nasion w Warszawie, Stanisław Rowieński. — Wystawa rolnicza w Żelichach w powiecie Wągrowickim. — Dochody małego gospodarstwa saskiego. — Jak najlepiej wychowywać dobre krowy? — Drenować glebę, czy miało? — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

**\* Tygodnika** belletrystycznego i naukowego wyszedł nr. 5 i zawiera: Przez telefon, humoreska przez Marka Twaina (ciąg dalszy). — Los (wiersz) Swiatopluk. — Korespondencya „Tygodnika“: Zpoza kordonu A. M. (ciąg dalszy). — W wagonie, komedjka w jednym akcie (z języka francuzkiego przetłom.\*\*) (ciąg dalszy). — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolanke IV. Nad jeziorom trzemeszyńskim (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Humorystyczne. — Ogłoszenia.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 listopada.

**BAZAR** Zakrzewski z Żabna, hr. Bniński z Gultów, pani dr. Broeckere ze Sremu, dr. Zółtowski ze Stupów, pani hr. Zółtowska z Jarogniewic, hr. Bniński z Pamiątkowa, Chranowski z Włocławka, Biegański z Potulic, Chlapowski z Szoldr, Mańkowski z Rudek, Kaczkowski z Mierzewa, Modlibowski z Kromolic, Węsierski ze Startkowa, Lipiński z Królestwa Polskiego.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Zingler z Żytowiecka, ks. proboszcz Dalbor z Lewkowa, Laskowski z Grudziądz, Mierzyski z bratem z Królestwa Polskiego, Faerber z Berlina, Wiesengrund z Frankfurtu nad Menem, 7ankiewicz z Łabiszyna, pani Stachowska z synami z Jarocina.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszemica stałej.	
listopad-grudź.	150,25
kwiecień-maj.	158,—
Wszystko stałe.	
listopad-grudź.	128,28
kwiecień-maj.	131,—
maż-czerwiec.	131,50
Olej rzeź. słabo.	
listopad-grudź.	44,60
kwiecień-maj.	46,60
Okowita stałej.	
w miejeeu.	35,90
listopad-grudź.	36,60
grudź-styczeń.	36,70
kwiecień-maj.	37,90
maż-czerwiec.	38,20
Owies.	
listopad-grudź.	109,75
Wyp.-żyta wsp.	8,0
Wyp.-oko. kw.	420,00
Szeczcin. 4 listopada 1886. (Kursa końc.)	
Pszemica stałe.	
listopad-grudź.	154,—
kwiecień-maj.	160,—
Wszystko stałe.	
listopad-grudź.	125,—
kwiecień-maj.	128,50
Olej rzeź. bez inter.	
listopad.	44,50
kwiecień-maj.	45,20
Berlin, 4 listop. 1886.	
Berlin, 4 listop. 1886.	
Consol. 4%	106,—
Pozn. 4%	listy z. 102,75
Poz. 3½%	listy z. 99,60
Pozn. listy rent. 104,—	
Anstr. banknoty 163,25	
Anstr. renta srebr.	69,25
Ros. banknoty	193,75
Ros. consol. 1871	97,80
Ros. listy zast.	96,25
Pol. 5% listy zast.	60,60
Pol. likw. l. zast.	56,—
Weg. 4% renta zł.	84,40
Anstr. kred. akcyje 466,—	
Anstr. franc. kol.	398,50
Lombardy	173,—
Usposz. stałe.	
Okowita bez inter.	
w miejeeu.	35,—
listopad-grudź.	34,60
grudź-styczeń.	34,70
kwiecień-maj.	36,90
Petroleum	
w miejeeu.	11,—
Rzepek	
w miejeeu.	

## Bilans miesięczny

z dnia 31 października 1886.

### Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanej.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto		Saldo	
			Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
1	Rach.	Kasy	2929683,40	2923461,29	6222,71	—
2	Weksl.		2812401,90	1829278,06	983123,84	—
3	Papierów	publicznych	231038,50	114121,20	116967,30	—
4	Ruchomości		2102,35	—	2102,35	—
5	Kosztów	procesowych	761,56	480,77	280,79	—
6	Skladek		7566,77	119415,61	—	111848,84
7	Depozytów		281511,14	1149586,45	—	868045,31
8	Banków		320810,00	304840,00	16000,00	—
9	Bieżący		167760,72	201377,23	—	33616,51
10	Funduszu	na pokrycie wątpliwych pretensyj	15,45	28328,15	—	28312,70
11	Fundusz	rezewowy	—	91699,09	—	91699,09
12	Rach.	Wstępnego	—	420,00	—	420,00
13	Dywidendy		5937,20	5937,20	—	—
14	Dyskonta	od weksli	—	53093,71	—	53093,71
15	Procentów	od depozyt.	30996,86	15435,89	15560,97	—
16	Administracji		14282,00	3,20	14278,80	—
17	Zysków	i strat	—	—	—	—
18	Nieruchomości		—	—	—	—
19	Adminstr.	nieruchom.	—	—	—	—
20	Hipotek		29000,00	1000,00	28000,00	—
21	Efektów		6000,00	—	6000,00	—
22	Kaucyj		—	6000,00	—	6000,00
23	Lombardu		72100,00	67800,00	4500,00	—
Suma			6912077,85	6912077,85	1193036,16	1193036,16

### Sprawozdanie kasowe

#### Banku Związku Spółek Zarobkowych

za czas od rozpoczęcia czynności

t. j. od dnia 15 marca do 31 października r. b.

Rach.	Sumy obrotowe.		Saldo.	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
kap. zakładowego	—	40000	—	40000
skladek na podw. kapit. zakł.	—	35 11900	35	11900
bieżący ze Spółkami i Bank.	508289	77 562301	18	54011 41
depoz. za 3-mies. wypow.	6069	80 24845	95	18776
depoz. za natychm. wypow.	96167	73 122709	47	26541 15

